Nr. 216. Lwów — Środa dnia 21. września 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Bechstaba.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę!

Co dzień niesie?

* Dziś popołud. odbył się przy nader licznym udziale kolegów i przedstawicieli różnych warstw społecznych pogrzeb śp. Kaz. Zielonki, zasłużonego patryoty i publicysty.

* Znany panslawista Czerep-Spirydonowicz zdawał w Mosk. Tow. słowiańskiem relacyę o swej podróży agitacyjnej po Austryi i Bałkanie.

* We Friedrichsruhe odbędzie się jutro pogrzeb Herberta Bismarcka.

* W Belgradzie rozpoczęły się dziś uroczystości koronacyjne.

Car przesłał królowi depeszę gratulacyjną.

* W Wiedniu zmarł naczelny inżynier marynarki austr. M. Bursztyn.

* Pod Mukdenem miało już przyjść do bitwy Rosyan z Jap.

* Marszałek Oyama zorganizował IV. armię jap., Kuropatkin przeniósł swój sztab do Tielinu. Jap. maszerują w sile 300.000 do Mukdenu, gdzie spodziewają się w. bitwy.

* W Niemczech ma powstać ministerstwo kolonialne.

* Organizuje się w Austryi nowe stronnictwo Wszechniemieckie.

Dyaryusz.

Wtorek 20 września 1904.

Imiona. Rzym. kat. Eustachiusza. — Grec. kat. Sozanta m. — Słow. Myślisław.— Wschód słońca 5.45 zachód 6·04.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Dziewczyna z fiołkami“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piat. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Środa 21 września 1904.

Imiona. Rzym. kat. Mateusza ap. — Grec. kat. Rożdż. Bohor. — Słow. Bożydar. — Wschód słońca 5·46 zachód 6·01.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski „Medor“.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 20/9. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna z 10.30 rano

Marki 117·46. Renta majowa 99·40, Węg. renta kor. 97·25, Akcye austr. Zakł. kred. 659·—. Akcye węg. Zakł. kred. 768·00, Akcye Anglobanku 283·00, Akcye Unionbanku 536·00, Akcye Bankvereinu 545·—, Akcye Laenderbanku 445·00, Akcye Kolei państw. 649·00, Lombardy 88·00, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 000·00, excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 481·25, Akcye Rima Muranyi 521·00, Akcye Prask. Tow, zelaz. 24·50 Losy tureckie 135·75, Ruble 253·75. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·37.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 20/9. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·47, Renta majowa 99·40, Węg. renta koron 97·25, Akcye austr. Zakł. kred. 650·75, Akcye węg. Zakł. kred. 769·00, Akcye Anglobanku 283·00, Akcye Unionbanku 537·00, Akcye Bankvereinu 545·00, Akcye Laenderbanku 445·50, Akcye kolei państw 649·00, Lombardy 88·25. Akcye kolei Elbethal 423·75, Akcye fabryki broni 485·00, Akcye tytoniowe 000·—. Akcye Alpiny 472·50, Akcye Rima Muranyi 521·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. 24·50, Losy tureckie 135·75, Ruble 253·75

Usposobienie: silne.

Berlin. 20/9. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 207·00, Tow. Dysk. 191·90.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 19/9. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·—.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 659·—, Akcye węg. Zakł. kred. 766·00, Anglobanku 282·50, Unionbanku 535·50, Laenderbanku 444·25, Bankvereinu 544·— Bodencredit 957·00, Galic. banku hipot. 542·—, Kolei państw. 648·75, Kolei połud. 87·25, Kolei Elbenthal 423·—, Kolei północnej 55·10, Kolei czerniowieckiej 578·00, Alpiny 479·75, Rima Muranyi 518·75, Prask. Tow. żelaz. 2447, Fabryki broni 478·00, tureckie tytoniowe 348·50, Galic. karpac. Tow. naftowego 1045, Obl. węgier. indem. 97·30, Renta majowa 99·40, Austr. renta kor. 99·30, Węg. renta kor. 97·15, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·37, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·75, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 134·00, Marki 117·46, Ruble 253·50.

Usposobienie trwale silne przy zmniejszonem ożywieniu.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 20,9. (Tel „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·28 do 10·29, na kwiecień 10·64 — 10·65. Żyto na październik 7·61 do 7·62, na kwiecień 8·02 do 8·03. Owies na maj —·— do —·—. na październik od 6·81 do 6·82, na kwiecień od 7·20 do 7·21. Kukurydza na sierpień od 0·00 do 0·00. na wrzesień od 7·10 do 7·11, na maj 1905 od 7·19—7·20. Rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: chłodno.

Wiedeń. 19/9 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 00·00 do —·—. Pszenica nowa —·— do —·— Żyto 0·— do 0·00. Jęczmień 0·00 do 0·00. Kukurudza 7·50 do 7·75. Owies 7·00 do 7·20. Rzepak —·— do —·00.

Pogoda: pochmurno, deszcz.

Koronacya króla serbskiego.

Belgrad. (Tel. wł. „Dnia“). Miasto przybrało dziś uroczystą szatę z powodu rozpoczynających się uroczystości koronacyjnych. Przybyło wielu cudzoziemców. Dziś spodziewany jest ks. Ferdynand bułgarski.

Car Mikołaj II przesłał królowi depeszę gratulacyjną, w której zaznaczył, iż uznaje znaczenie dynastyi Karagieorgiewiczów dla rozwoju Serbii.

WOJNA.

Irkcuk. (Tel. »Dnia«). Ułożenie szyn między stacyami Kułtuk a Bajkałem kolei bajkalskiej ukończono dnia 18. bm. Ruch pociągów będzie można rozpocząć dnia 23. b. m.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). »N. J. Herald« donosi, że Oyama zorganizował już czwartą armię japońską, która wedle jednych wersyj ma być przeznaczoną do udania się na północ, według innych zaś ma za zadanie zdobycie Władywostoku.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Berl. Tgbl.« donosi z Petersburga, że główny sztab Kuropatkina przeniesiono z Mukdenu do Tielina.

Japończycy posuwają się wciąż z Liaojanu ku Mukdenowi. Według »D. Mail« armia jap. liczy tam około 300.000 żołnierza. Lada dzień spodziewają się tam większej bitwy.

Waszyngton (Tel. „Dnia“). Biuro Reutera donosi: Oficerom i żołnierzom rozbrojonego okrętu rosyjskiego „Lena“ pozwolił rząd amerykański na pobyt w San Francisco pod warunkiem, że podczas trwania wojny nie opuszczą miasta, chyba by przyszło do jakiejś specyalnej umowy między Rosyą a Japonią w tej sprawie.

Londyn (Tel. „Dnia“). „Daily Telegraph“ donosi z Czifu pod datą 20. b. m.: Z listów rosyjskich oficerów z Portu Artura dowiedziano się, że armaty marynarki w forcie Liaoteszan są zupełnie zużyte. Z tego powodu podminowano fort na przestrzeni 4 mil angielskich prochem i nabojami dynamitowymi. Porcye rozdzielane w Porcie Artura są wprawdzie małe, lecz zawsze jeszcze wystarczające.

Koronacya na krwawym tronie.

Gdzież się podziała sława serbskich carów? Gdzież ich wojenne czyny i w epopejach sławione zwycięstwa?

Zgasły i znikły.

Dziś inne czasy — zwyciężono strzałami morderców bezbronną parę królewską: Aleksandra i Dragę, skrwawiono tron sławetnych carów, a choć dziś właśnie Piotr I. ma się świeżą okryć purpurą królewską, choć znowu w belgradzkiej katedrze zabrzmią koronacyjne hymny — jakże brzmieć będą nieśmiało i ponuro. Wszak je przerywa okrzyk rzekomo obłąkanego »precz z królobójcami«; wszak żaden z panujących dworów, prócz ks. Mirki nie bierze w tem święcie udziału, — niby to jakieś małe księstewko na skrawku ziemi zdobi kacyka prowincyonalnym dyademem.

I stroją się ulice — z przymusu, a poczty przynoszą królowi pełne pogróżek listy...

Policya strzeże zapowiedzianych świetności, a młody Obrenowicz gotuje się do przyszłych losów.

Zakazano przyglądać się pochodowi z dachów, rozszerzono policyjny dozór, tajni ajenci ubezpieczają »pomazańca bożego«.

Lud sarka na rząd i na króla, losy ministrów chwiejne.

Serbia przeżywa ciężkie upokorzenia chwile — a spodziewa się jeszcze niejednej niespodzianki. Niedarmo to w tym nieszczęśliwym kraju śpiewają piosenkę:

Hej, Belgrad gore,
Ha, niechaj gore!

Niedarmo nasz poeta Gomulicki pisał rodakom serbskim te smutne strofy:

Serbowie, ach Serbowie,
Coście uczynili?

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Na wystawę metalową przybyli wczoraj dwaj delegaci ministerstwa handlu szef, sekcyi Hasenörl i radca dworu Breyha. Zwiedzali oni szczegółowo wystawę, poczem dyrekcya przedłożyła im listę nagrodzonych wystawców do zatwierdzenia.

— Wiadomość o samobójstwie dr. Szymkiewicza, popełnionem w Tarnowie, wywołała w mieście naszem pewne poruszenie, dr. Szymkiewicz, należał bowiem do najlepszych w mieście lekarzy-dentystów i cieszył się sympatyą wśród szerokich kół znajomych. Przyczyną rozpaczliwego kroku dr. S., był rozstrój nerwowy, na który cierpiał już od dłuższego czasu.

— Nożownictwo zaczyna i u nas grasować za przykładem Warszawy i Lwowa. Wczoraj wieczorem nieznany dotychczas sprawca zadał 8 ran kłutnych w piersi niejakiemu Miklasikowi. Poranionego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala św. Łazarza. Drugą ofiarą nożownika jest Antoni Kozieł, szeregowiec 100 pułku piechoty, który tej samej nocy ciężko poraniony został nożem.

— W »N. Fr. Presse« pojawiła się następująca korespondencya z Krakowa: »W zakładzie dla dzieci katolickich księżnej Ogińskiej w Bobrku koło Oświęcimia znajduje się 110 dzieci żydowskich przynależnych do Galicyi, urodzonych w dolnoaustryackim domu podrzutków, a oddanych do zakładu przez galicyjski Wydział krajowy na wychowanie. Dzieci te wychowywane są w religii chrześcijańskiej. Rabin krakowski wydał niedawno temu odezwę, w której wzywa gminy żydowskie do wdrożenia w tej sprawie stosownej akcyi.

Tymczasem dziadek jednego dziecka, ustanowiony przez sąd opiekunem, zwrócił się do zakładu z prośbą o wydanie jego wnuka. Zakład odmówił jego wydania, żądając wprzód zapłacenia dotychczasowych kosztów wychowania dziecka. Opiekun za pośrednictwem adwokata dra Landaua wniósł do sądu prośbę o przymusowe odebranie dziecka z zakładu. Prośba ta czeka na załatwienie«.

»Naprzód« poinformowawszy się u wiarygodnych źródeł żydowskich, donosi, że Zakład ks. Ogińskiej zasadniczo nie sprzeciwia się wydaniu tych dzieci, tylko dzieci te nie mogą znaleźć obecnie umieszczenia, gdyż gminy żydowskie nie postarały się dotąd o stworzenie odpowiedniego zakładu.

— Dziś nam telegrafują: Delegaci ministerstwa handlu na wystawę metalową: szef sekcyjny Hasenöhrl i radca sekcyjny Breyha, zwiedzali wczoraj wystawę a następnie zabytki miasta. Popołudniu w towarzystwie szefa biura Izby handlowej dra Benisa, inspektora przemysłowego Kremera i inspektora Schönetta zwiedzali delegaci fabryki Zieleniewskiego, Peterseima i Jarry, oraz Towarzystwa przemysłu metalowego w Dębnikach.

Z Wieliczki donoszą nam: W dniach 12. i 13. odbył się tu zjazd koleżeński byłych uczniów szkoły górniczej, którzy ją przed 10 laty ukończyli. Na zjazd przybyło 10 kolegów, a mianowicie: Jan Cholewa z z Kałusza, Karol Cieślicki z Truskawca, Juzef Jaglarz z Kaczyki, Józef Magerle z Borysławia, Wincenty Najder z Sierszy, Franciszek Racek z Jaworzna, Michał Richter i Jan Rzepecki z Wieliczki, Władysław Stolarczyk z Drohobycza, Wojciech Żmijka z Jaworzna. Z byłych profesorów przybyli: emeryt. starszy radca górn. Stanisław Oksza Strzelecki, starszy zarządca górn. Julian Ditze, fizyk salin. dr. Stanisław Steiner i profesor śpiewu Teodor Popiołek. Uczestnicy zjazdu przepędzili czas bardzo przyjemnie wspomnieniami z ławy szkolnej i przyrzekli urządzić zjazd za lat 15. *J.*

Echa wojny.

Mukden na ustach wszystkich. Rozstrzygająca walka już się tam podobno rozpoczęła bombardowaniem rosyjskich pozycyj przez japońską artyleryę. Marszałek Oyama zarządził ruch skrzydeł, ażeby odciąć Rosyan. W walkach tych prawdopodobnie cała armia rosyjska bierze udział, ze strony japońskiej natomiast Kuroki jeszcze nie walczy. Ma on obejść nieprzyjaciela. Położenie ma być podobne do obrazu wojennego pod Liaojangiem.

Podobno Kuropatkin nie ma jeszcze jasnego pojęcia o stanowiskach i marszu japońskim. Jego głównem pytaniem jest: którędy Japończycy posuną się naprzód? Dróg jest kilka: cesarska, wzdłuż Hunho, wzdłuż Liao i inne.

Kuropatkin jest w dalszym ciągu dobrej myśli. Rozmawiając z korespondentem »Journalu« paryskiego powiedział między innymi: »Widziałeś pan już straszne wypadki, jeśli jeszcze jakiś czas przy armii rosyjskiej

---

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

54) Powieść współczesna.

Najpotężniejszym sprzymierzeńcem młodego pedagoga w pokonywaniu wszelkich trudności było rosnące z każdym dniem przywiązanie i zaufanie chłopca. Niechętny dawniej i podejrzliwy chłopak oczekiwał teraz z niecierpliwością przybycia swego nauczyciela i witał z niekłamaną radością.

Już też i tabliczka i książka, które coraz częściej wyjmywano mniej budziły wstrętu, gdyż były tylko urozmaiceniem rozrywek i ustępowały bezzwłocznie za najlżejszym objawem znużenia, lub zniecierpliwienia chłopca. Opowiadania z dziejów ojczystych, biblijnych, obrazki z życia zwierząt i opisy zjawisk przyrody, odsłaniały nieznane horyzonty, tajemnice i prawdy, wypełniały coraz szerzej tę młodą duszę, budziły ciekawość, która najlepszem jest lekarstwem na zniechęcenie i najpewniejszą rękojmią wytrwałości.

Dawna złośliwość, krnąbrność, upór, podejrzliwość ustępowały powoli miejsca tkliwości, współczuciu, wytrwałości i zaufaniu, a dokonywało tych zmian dobroczynne tchnienie rozumu i przywiązania. Pławiński bowiem otoczył ucznia swego najczulszą opieką, zastanawiał się ściśle i głęboko nad każdym swem słowem, nad każdym zastosowanym środkiem, a szeroka pedagogiczna wiedza, silna wola w dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu, opierały się o szczere zamiłowanie do zawodu i gorącą chęć przezwyciężenia wszelkich trudności. Wkrótce też i on przywiązał się szczerze do swego ucznia, a w miarę jak występywały dodatnie objawy korzystnych zmian w usposobieniu chłopca, budziło się w duszy nauczyciela także i gorące przywiązanie doń i jakby wdzięczność, że wynagradzać zaczyna jego usiłowania i ziszcza nadzieje tak bardzo upragnione. To gorące i trwałe przywiązanie jakie się krzewi w duszy rolnika do ziemi wynagradzającej jego pracę, choćby małemi plonami — to przywiązanie mistrza do dzieła, które z rąk jego wychodzi i powoli ziszczać zaczyna jego zamiary, odsłaniać głębokie tajniki duszy i natchnioną myśl w cielesne przyobleka kształty, ta miłość gorąca, jaką Stwórca swoje ogarnął i owiał stworzenie, jaką rodzice żywią do swych dzieci widząc w nich ostatni wyraz widomy swej wzajemnej miłości i swego bytu, to przywiązanie i miłość muszą się budzić i krzewić w sercu wychowawcy, żywo oddanemu swej pracy i one czynią lekkim wszelki trud, łatwym wszelki wysiłek, skutecznym każdy środek.

(C. d. n.).

pozostaniesz, zobaczysz jeszcze więcej«. Naudeau zapewnia, że Kuropatkin był bardzo wesoły i śmiał się ciągle.

Flota bałtycka ciągle zajmuje fachowe koła. Dwa są zagadnienia: 1) Czemu jeszcze nie wyjechała? 2) Jaki jest cel wyjazdu? Że prędzej czy później wyjedzie, to wydaje się prawdopodobnem; że cel tego wyjazdu będzie wojenny, to pewne Że droga zajmie trzy miesiące, to nie ulega wątpliwości. Tymczasem i Japończycy postawią swą uszkodzoną flotę na stopie zupełnej sprawności bojowej, przewaga zaś tej floty jest znaną. Węgiel jest piętą achillesową tej floty — potrzeba go będzie najmniej 200.000 ton, Japonia zaś użyje wszelkich środków, by w drodze dyplomatycznej utrudnić Rosyi zaopatrywanie się w węgiel w portach neutralnych. Gdyby zaś wszystko poszło na drodze wodnej dobrze — to rzecz wątpliwa, czy pójdzie dobrze i w ogniu.

Koło Mukdenu, mianowicie od południa i koło Tielinu, również z tej samej strony stawiają silne szańce Jenerał Wieliczko rozszerza je według nowego systemu. Groby cesarskie w Mukdenie obiecali Japończycy oszczędzać — jak je »oszczędzali« Europejczycy — to wszystkim wiadomo. Ruchliwość na całym terenie operacyjnym jest wielka. Budowa dróg, mostów i fortyfikacyj w całej pełni.

Tymczasem dochodzą ciągle wieści o łupach Japończyków pod Liaojangiem wziętych. Oprócz broni i amunicyi, o czem donosiliśmy, zabrano mnóstwo pługów i siekier, przyrządy telegraficzne, heliograficzne i telefoniczne, masy drzewa ryżu, owsa, mąki i konserw — samych kołder 6,400.

Z Portu Artura mamy szereg nowin, pomiędzy którymi nie brak i wstrząsających. Okolica portu ma być jednem wielkiem polem śmierci, pełnem trupów gnijących i zakażających powietrze. Zaciekłość walczących o port ma być już tak wielka, że obustronnie nie uwgzlędniają ani parlamentarnej, ani kapitulacyjnej flagi. Rozkaz dzienny Stössla wzywa do obrony aż do ostatniego tchu, ponieważ, jak sądzi, nie zdołają oficerowie japońscy uchronić żołnierzy wkraczających do twierdzy od rzezi.

Dozwolono już 300 dozorczyniom opuścić twierdzę. Odmówiły, przenosząc śmierć, nad porzucenie stanowiska. Porucznik rosyjski Radziwiłł, który w wojnie z Boerami walczył po stronie angielskiej, podaje przykład niesłychanej dzikości ze strony rosyjskiej: Odcięci żołnierze japońscy wywiesili białą flagę. Rosyanie jednak nie uwzględnili jej i strzelali dalej. Wówczas Japończycy przejęci grozą, poczęli strzelać do siebie. Sześciuset zginęło w ten sposób. Rosyanie strzelali i do rannych, powiewających chustkami białymi.

Blokada portu jest tak ścisłą, że ani jedna dżonka już się przez nią przedrzeć nie może.

Osoby, którym w ostatnich dniach udało się ujść z Portu Artura, opowiadają, że twierdza posiada dość konserw, ale brak jej świeżego mięsa. Jest tylko mięso końskie: codziennie biją 12 sztuk koni. W chwilach, w których Japończycy nie bombardują fortów, życie w mieście płynie prawie normalnie. W cerkwi, chociaż granaty japońskie ją ciężko uszkodziły, odbywają się codziennie nabożeństwa. Muzyka wojskowa koncertuje dwa razy dziennie. Rosyanie twierdzą, że Japończycy nie zdobyli dotąd żadnego fortu w wewnętrznej linii obronnej. Uszkodzenia, sprawione przez granaty japońskie, zostały naprawione i forty znajdują się w doskonałym stanie. Rosyanie są przekonani, że Japończycy nigdy nie zdobędą twierdzy.

Do Czifu przywiozło kilku kozaków i dwaj kupcy pocztę z Portu Artura. Opowiadają, że wypłynęli z zatoki Gołębiej. W ciągu 10 dni przed 15. września panował spokój, przychodziło tylko do drobnych starć i ostrzeliwań, przyczem wielu Chińczyków i Europejczyków zginęło. Dnia 14. bm. generał Stössel otrzymał od Kuropatkina wezwanie, aby się starał utrzymać w twierdzy do stycznia, gdyż wówczas można oczekiwać ważnych zdarzeń. Amunicyi w twierdzy wystarczy na 5 miesięcy, ryżu i owsa na 6 miesięcy. W razie wtargnięcia Japończyków do twierdzy Rosyanie ostatni opór będą stawiali na górze Złotej i Elektrycznej. Forty te są zaopatrzone w znaczne zapasy żywności. Generał Stössel zakazał Europejczykom opuszczać Port Artura i oświadczył, iż muszą podzielać los żołnierzy. Świeżego mięsa nie ma. Garnizon wynosi 8000 ludzi. Gen. Stössel zorganizował służbę obywatelską w fortach. Kilku Europejczyków i kilka kobiet zginęło. Żona Stössla zwiedza codziennie z nim forty podczas walki. Trzynastoletni chłopcy muszą pełnić służbę w szpitalach. Chińczycy opuszczają masami miasto W ostatnich dniach przybyło 500 Chińczyków do Czifu, których Japończycy ściśle zrewidowali.

Zacietrzewienie.

Dwaj przywódcy czescy pp. dr. Pacak w Chociborzu i dr. Herold w rozmowie, jaką miał w Wiedniu z korespondentem »Gaz. Nar.« poddali ostrej krytyce przemówienie premiera dra Koerbera, wygłoszone na obiedzie u Marszałka kraju hr. Badeniego we Lwowie, zwłaszcza zaś z całym naciskiem zaprotestowali przeciw temu »jakoby obowiązkiem rządu biurokratycznego było czuwanie nad tem, aby stan narodowy Niemiec nie został uszczuplony«. P. Herold, zapytany o stosunek obecny Czechów do rządu centralnego, oświadczył, „że stosunek ten wskutek zajść w lecie jeszcze się pogorszył, oraz, że jest obecnie rzeczą całkiem już jasną, (!) że co do spraw narodowościowych rząd dr. Koerbera chce, aby teraźniejszy stan niesprawiedliwy skamieniał i aby przywileje i benefisy szczepu niemieckiego zamienione zostały w prawo, mające pretensyę do jak najwydatniejszej opieki ze strony administracyi państwowej«.

Na jakiej podstawie opiera p. Herold to ryzykowne twierdzenie? Oto, podnosi on, że nie może się dopatrzeć bezparcyalności premiera w tem, że kilku ukwalifikowanych urzędników czeskich pominięto przy awansie, a zapomina, że przy tego rodzaju awansach wchodzą w grę przedewszystkiem czynniki lokalnej natury. Bezpośrednio po utrakwizacyi seminaryum niemieckiego w Opawie — przyznawali Czesi, że przynajmniej częściowo stało się zadość uprawnionemu życzeniu kulturalnemu narodu czeskiego na Śląsku, czyli stwierdzali, iż rząd centralny nie ulega presyi niemieckiej i umie wyemancypować się z pod t. zw. *veto* niemieckiego.

Dziś, w przededniu zebrania się Sejmu czeskiego, w chwili, gdy w interesie przedewszystkiem Czechów (zapomogi rolnicze) byłoby okazać pewną skłonność do zgody i zatamowania obstrukcyi niemieckiej w Pradze, p. Herold wsiada na opozycyjnego konika, wytacza działa przeciw p. Koerberowi, żądając nie mniej i nie więcej, »jak naprawienia prowokacyi narodu czeskiego«, tj. przywrócenia językowych rozporządzeń hr. Badeniego.

»Zastój w życiu politycznem już z natury swojej ma to do siebie — mówił poseł Herold — że się w walce narodowej ostrzej niż poprzód postępuje. Kto z własnej obserwacyi stosunków nie zna, ten chyba trudno, aby zrozumiał, do jakiego już stopnia buty doszła u nas agitacya po stronie niemieckiej.

Walkę przeciw mniejszościom czeskim prowadzi się na noże, otwarcie ogłasza się hegemonię i przywileje języka niemieckiego jako konieczność państwową. Każde, choćby najniewinniejsze, mające wyjść na pożytek krajowi zarządzenie obwołują Niemcy natychmiast jako niebezpieczeństwo dla narodu niemieckiego, skoro tylko nastręcza ono możliwość, aby także Czech mógł jako Czech żyć pomiędzy Niemcami«.

Słowa powyższe p. Herolda są dziś, po wielkim krzyku niemieckim, z powodu paralelek słowiańskich na Śląsku i wczorajszym proteście w Sejmie śląskim, który właśnie dowodzi przedmiotowości rządu centralnego — mniej, niż kiedykolwiek na czasie.

Wyrwanie jednego zdania z lwowskiej mowy dra Koerbera nie stanowi żadnego logicznego argumentu, tem bardziej, iż prezes ministrów nie proklamował wcale bezwzględnego poszanowania stanu posiadania Niemców, tylko powiedział, że »gdyby kiedykolwiek powstało niebezpieczeństwo — według dyspozycyi naszych atoli uważamy je za zupełnie wykluczone, — że sprawa tych szkół wciągniętąby została w mechanizm narodowej walki, to, mówię to już teraz, poczynimy wówczs wszelkie kroki do radykalnej obrony, gdyż uważamy się za zobowiązanych nie pozwolić na uszczuplenie narodowego stanu posiadania Niemców«.

Pp. Pacak i Herold nie oddają dobrych usług swemu narodowi prowokacyjnemi mowami, podniecając wzajemną nieufność Czechów i Niemców, oraz wnosząc do walki zacietrzewienie, do którego w tej chwili nie było absolutnie żadnego powodu.

MAŁY FEJLETON.

STANISŁAW MACISZEWSKI.

Wnej P. Zofii Pilitowskiej na pamiątkę pobytu na Sowiej Górze.

DROGOWSKAZ.

(Dokończenie).

Ciemność opuszczała się niżej i niżej, rozpinając między drzewami ponury płaszcz, z pod którego wymykała się ostatnia szczypta jasności...

— Nie trafię do doma... jęknęło dziecko, zrywając się.

Jeszcze się matula zwleką i szukać po lesie będą...

Trwoga ogarnęła nieuświadomioną duszę dziecka, jak wicher ogarnia tuman piasku. — Doznało wrażenia, że popełnia grzech, chociaż matula mówili inaczej, a jegomość inaczej. Zacóżby kara? Przykazanie zabrania kraść. — Zdawało mu się, że te ciemności i wicher rozszalały, to kara za złamanie boskiego przykazania. — Przykazanie to jednak było dla niego tylko nieuchwytnem pojęciem. Wartości jego niezdolne ocenić, etycznego znaczenia pojąć, odbierało z niego czysto dźwiękowe wrażenie słów, słuchanych z obojętnością — z jaką się słucha skrzypu rozchwianych przez wiatr drzwi obory, lub zgrzytu łańcuchów studziennego żórawia. Pojęcie sumienia nie wyrzeźbiło się jeszcze pod spłaszczoną jego czaszką. Niezróżniczkowana dusza chłopskiego dziecka oceniała jakość przewinienia — według rozmiaru kary.

A kara zwiększała się z każdą chwilą.

Wicher wył nad uszyma dziką namiętnie melodyę, potworne cienie pełzały niby zwoje jadowitych gadzin, kiedy do słońca suszą na próchniskach oślizgłe ciała, olbrzymie drzewa zdają się chylić, wydłużać, za chwilę runą z trzaskiem na drobne ciało dziecka, rozdarłszy ciemności skłębione, pragnąc porwać je i pochłonąć z chustą pełną gałązek...

— A cóż matula uczyniom bez niego?... Chorzy są przecież?...

— Boże... dobry... Boże miłosierny... poczęło żegnać się dziecko. I pobiegło zadyszane, pokrwawione, obijąc się o szeregi drzew... Las biegł przed niem...

Uciekał, wykręcał się, wybiegał w dal, lub gdzieś na boki. Ścieżyny plątały się, przecinały, gubiły w haszczach. Biegło najszerszą, potem zgubiło ślad, więc na przełaj — aż gąszcz nieprzedarty zagrodził drogę, ciemność rozparła się dokoła wszechwładna. Nawet wicher zagrzebał się w gąszcz i tylko w oddali siność wstążką wąziuchną opasała las...

— Którędy? — szepnęło zdyszane.

— Kara... kara... szumiały gąszcze dokoła.

— Za grzech... za cudze... — piszczały gałązki.

— Panie Boże... przebacz... Panie Boże, matula kazali... Nie pójdę już nie pójdę... Za tych parę gałązeczek... Panie Boże...

— Kradłeś!...

— Nie będę... nie będę, Panie Boże... Jegomość mówili... Tak. Mówili. Od gałązki do pniaka, od pniaka na gałązkę...

Strach wołał z dziecka.

Gdzie ja? Nie wyjdę stąd? Panie Boże... nie karz...

Wtem, pośród drzew zamajaczyły w dali krwawe blaski i rozesłały po stalowej wstążce ognistych gońców...

Dziecko porwało się i chustę naciągnęło gwałtownie.

Wstawał księżyc.

Rude kosmyki światła zapuszczał w ciemnie i krwawił niebo coraz potężniej.

Twarz samą podnosił wyżej i wyżej...

Radość zatarła nagle w duszy dziecka odruchy rozbudzonego sumienia. Rozterka, strachem wywołana, ucichła bez śladu... W szarzejącej jasności księżycowej nocy, stał z chustą na plecach, pełną gałęzi ten sam pierwotnym instynktem wiedziony, mały łupieżca.

Zapomniał o grzechu i karze. — Uśmiechały się do niego krwawe dale, w których tonęła chata. — Toć przecie już niedaleko. Tu bowiem polana. — O kilka skoków słup być musi z drewnianymi rękoma, u jednej ułamał sam niedawno palce, pokazujący na drogę do wsi. Nie widać go jeszcze, ale księżyc podchodzi i podchodzi, robi się coraz jaśniej...

Słychać, jak deski skrzypią od wiatru...

Jak skrzypią... jak one skrzypią...

— Dlaczego tak głośno?

Nagle buchnęła jasność i w złocistym rydwanie wtoczył się na polanę księżyc.

— Co to?

Dziki, chrapliwy okrzyk przestrachu z więdnących piersi, skok w tył... a potem cisza...

Włosy konopne zjeżyły się na płaskiej czaszce dziecka, upuściło tłumok, ręce dygocące rozłożyło krzyżem w rozszerzone przestrachem źrenice wpiło martwo w rozchwiany skrzypiący słup...

Na ramieniu drogowskazu kołysał się siny trup włóczęgi, w potarganych łachmanach, o wysadzonych na wierzch dużych krwią zabiegłych oczach i rozwichrzonej posiwiałej brodzie...

Naderwane ramię skrzypiało żałośną skargą... dziwnie wymowną, na ten etyczny wskaznik, którędy iść nie należy...

Dziecko stało zapatrzone — przerażone... nieme.

Dojrzewało...

Nagle obiema rączkami nakryło oczy i głośny z duszy płynący płacz rozełkał w powietrzu...

A las szumiał...

Sowia Góra, w sierpniu 1904.
(Królestwo Polskie).

Dzień literacko-artystyczny.

— **„Ilustracya Polska“** popularny tygodnik ilustrowany, wychodzący od lat trzech w Krakowie, przeszedł obecnie na własność p. Józefa Nowina Ujejskiego.

— **O Wicie Stwoszu**, tym najpotężniejszym łączniku artystycznym pomiędzy Krakowem a Norymbergą, pisze między innemi znany dziennikarz p. Grzegorz Smólski w swoich „Wspomnieniach“ do „Nowej Reformy,“ datowanych z Norymbergi.

„O Wicie Stwoszu przed jego przesiedleniem się z Krakowa nie ma żadnego śladu w aktach miejskich. Również wszytkie jego dzieła, znajdujące się w Niemczech, pochodzą z późniejszego, pokrakowskiego okresu. Natomiast mistrz podpisem swoim stwierdzał wszędzie, że jest Polakiem. Zawiść i nienawiść, jaką Rada miejska płonęła ku niemu, krzywdy do nieba o pomstę wołające, jakie mu wyrządzono, wskazują na to, iż był w Norymberdze cudzoziemcem, gdyż na tak wielkiego artystę, pochodzącego z norymbergskiej rodziny mieszczańskiej, artystę równorzędnego ówczesnym „wielkim Norymbergczykom“ jak: Wolgemut, Albrecht Dürer. Adam Kraft i Piotr Kraft, któremu dostarczył Stwosz modelów dla sławnych odlewów bronzowych, Rada miejska nie byłaby śmiała targnąć się w podobnie niecny sposób. W ostatnich dwudziestu pięciu latach jego żywota, trzymano go przemocą w Norymberdze, zmuszając go kilkakrotnie do złożenia przysięgi, że miasta nie opuści do śmierci. Neudorfer donosi, że wielki mistrz zmarł, mając lat 95, w roku 1533, — a pod koniec żywota ociemniały. Pogrzebany został na cmentarzu Świętojańskim w Norymberdze. Nienawiść Rady miejskiej ku niemu była tak wielką, że dopiero w 58 lat po jego śmierci pozwolono uczcić grób jego nagrobkiem z bronzową tablicą.

Prześladowali, więzili i katowali arcymistrza za życia, obecnie usiłują go wydrzeć narodowi, z którego wyszedł.“

— **Pp. Paschalis Souvestrowie** przybyli już do Lwowa i otwierają tu szkołę śpiewu.

— **Z teatru.** Jutro, we środę — przedstawioną będzie po raz pierwszy trzyaktowa tragi-komedya z francuskiego, Henryka Malin p. t. „Medor.“

Rzecz ta odznacza się przedewszystkiem wielce oryginalnym tematem z pożycia małżeńskiego, okraszonym tryskającym humorem i nadzwyczaj zręczną budową sceniczną, oraz szybko rozwijającą się i zajmującą akcyą.

Role popisowe mają wszyscy współgrający artyści. Interesującym również będzie debiut młodej artystki panny Zielińskiej, która już na scenie krakowskiej zjednała sobie niepodzielną sympatyę tamtejszej publiczności.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, po raz trzeci „Dziewczyna z fiołkami“ (Das Veilchenmädel), operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua, przekład W. Rapackiego, syna. Muzyka Józefa Hellmesbergera.

We środę, po raz pierwszy „Medor,“ tragi-komedya w 3 aktach Henryka Malin; tłumaczyła z francuskiego Emilia Sliwińska.

W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowicz i Wojnowska i pp Romau i Nowacki. W roli Joanny wystąpi po raz pierwszy nowo-angażowana artystka panna Zielińska.

Ekonomista.

Bankructwo. »Spółka owocarska«, stowarzyszenie z ograniczoną poręką w Nadwórnie, ogłosiło konkurs. Komisarzem konkursowym zamianował sąd obwodowy w Stanisławowie radcę sądu Kulczyckiego, a tymczasowym zawiadowcą masy adwokata dr. Rahodyńskiego w Delatynie.

Wypowiedzenie traktatu austro-szwajcarskiego. W Bernie szw. urzędownie ogłoszono wypowiedzenie traktatu handlowego z Austro Węgrami, którego ważność kończy się dnia 19. września 1905 roku. Rada związkowa wyraziła życzenie ponownego zawarcia traktatu.

Echa sądowe.

(*Wyrok śmierci*).

Sanok, 16. września.

Przed tutejszą ławą przysięgłych stawała służąca Anastazya Cyrańska, oskarżona o zamordowanie swego pięciomiesięcznego nieślubnego dziecka. Oskarżona do czynu się przyznała, tłómacząc się brakiem środków na utrzymanie dziecka. Sędziowie przysięgli wydali werdykt potępiający, a trybunał skazał oskarżoną na śmierć przez powieszenie.

Polacy na wojnie.

»Rus. Inwalid« ogłasza nową listę zabitych i rannych w bitwach pod Laojanem. Znajdują się w niej następujące nazwiska polskie:

Zabici: Podporucznik 2. wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców, Klemens, syn Kazimierza, Iwicki; kapitan 34. pułku piechoty, Teodor, syn Pawła, Porecki; podpułkownik 36. pp. Ludwik, syn Ludwika, Matjewicz-Maciejewicz; podporucznik tegoż pułku, Jerzy, syn Wacława, Horodyski; kapitanowie: 215. pułku piechoty Michał, syn Józefa, Sawicki; Tomasz, syn Antoniego, Szczerba i kapitan 216 pułku piechoty Aleksander, syn Aleksandra, Pacowski.

Ranni i kontuzyonowani: Sztabowy kapitan 19. wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców Piotr, syn Piotra, Rogalski; porucznik tegoż pułku Włodzimierz, syn Pawła, Gewiusz; kapitan 20. p. Edmund, syn Ignacego, Żygałkowski; kapitan 139. pp. Kazimierz, syn Jana, Korn; kapitan 34. pp. Edward, syn Edwarda, Grudziński; pułku 36. piechoty kapitanowie Michał, syn Józefa, Szymański i Adam, syn Maryana, Pyro-

wicz; porucznik Włodzimierz, syn Władysława, Majewski i podporucznicy: Michał, syn Michała, Bużyński i Konstanty, syn Władysława, Gajewski; 215. pułku piech. podpułkownicy: Izydor, syn Antoniego, Baranowski; Robert, syn Wincentego, Barakowski i Michał, syn Jana, Strzyżewski; kapitan 216. pp. Antoni, syn Józefa, Milewski; kapitan 213. p. Moldenhawer.

Został na polu bitwy kapitan 35. pp. Bronisław Franciszek, syn Romualda Adama, Krzywicki.

*

Warsz. »Gazeta Policyjna« ogłasza następującą listę ranionych i zabitych mieszkańców m. Warszawy:

Strzelec 12. wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców Antoni Makowski, kawaler, raniony 17. i 18. kwietnia rb. pod Tiurenczenem. Młodszy podoficer 2. brygady zaamurskiego okręgu oddz. korp. straży pogranicznej, Teofil Kożuchowski, kawaler, raniony 17. maja r. b. Strzelec 3. roty wschodnio-syberyjskiej dywizyi strzelców Szymon Nadyłman, kawaler raniony 18. pod Tiurenczenem. Strzelcy 22. wschodnio syberyjskiego pułku strzelców: Aron Gradus, kawaler, raniony 16. kwietnia pod wzgórzami chuzańskiemi i Leon Gemski, żonaty, zabity 17. kwietnia na pozycyach chuzańskich.

Nowiny „Dnia“.

O hr. Szeptyckim, *attaché* austryackim w rosyjskiej głównej kwaterze na dalekim Wschodzie krążyły znowu onegdaj wieści w Wiedniu, jakoby był ciężko ranny.

Wobec tego Ministerstwo wojny zniosło się telegraficznie z główną kwaterą rosyjską i Kuropatkin sam odpowiedział, że hr. Szeptycki ma się zupełnie dobrze i wcale nie był rannym. Wiadomość tę zakomunikowano bratu kapitana.

Z armii. Porucznik Zaffauk, powołany został na nauczyciela szermierki do akademii wojskowej w Wiener Neustadt.

Z kolei. „Na szlakach Dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie obowiązywać będzie w sezonie zimowym, rozpoczynającym się z dniem 1 października taki sam rozkład jazdy jak w sezonie letnim z tą jednakże różnicą, iż w sezonie zimowym przestaną kursować pociągi sezonowe letnie, a kursować będzie natomiast pociąg sezonowy nr. 3152 między Delatynem a Stanisławowem.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Brzeżanach z płacą roczną 1000 K rocznie. Podania do 30 bm.

Krajowa dyrekcya skarbu na posadę inżyniera budowli maszyn i posadę zarządcy górniczego w IX klasie rangi, oraz kilka posad adjunktów salinarnych w X klasie rangi. Podania do 14 października.

W celu rozdania zapomóg z jubileuszowej fundacyi im. Adolfa bar. Jorkasza Kocha za rok 1904, rozpisało Namiestnictwo konkurs do 15 października br. Do korzystania z tej fundacyi upoważnione są wdowy i sieroty po urzędnikach skarbowych XI i X klasy rangi z wyjątkiem urzędników konceptowych.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem złożyły następujące uczenice Zakładu im. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej: Joanna Bochniżanka, Aniela Banasiówna, Wilma Drahonowska, Zofia Dubanowiczówna, Anna Durbakówna, Marya Ferenzówna, Zofia Glazerówna, Jadwiga Horwatówna, Zofia Kilarska, Kamila Kridlówna, Kazimiera Machniewiczówna, Aleksandra Robakowska, Stefania Rollanerówna, Helena Rublówna, Helena Speidlówna, Stefania Szypajłówna, Helena Wołodkiewiczówna, Edmunda Urbańska.

Pożar fury słomy na ul. Czarneckiego, spowodował wczoraj o godzinie 8 wieczorem tak wielką łunę że aż strażnik na wieży ratuszowej począł bić w dzwon alarmowy. Fura ta naładowana słomą, ustępując nadjeżdżającemu wozowi tramwaju elektrycznego, zajęła się od płonącej pochodni, oświetlającej rozebrany bruk i w jednej chwili stanęła w płomieniach, tak że z trudnością zdołano odprzęgnąć konie.

Niebezpieczna omyłka. Pani Oeserowa żona dyrektora teatru kinematograficznego zażyła wczoraj wieczorem przez omyłkę roztczynu formaliny zamiast lekarstwa. Lekarze pogotowia ratunkowego odratowali p. Oeserową od niechybnej śmierci.

Samobójstwo. Wczoraj popołudniu odebrał sobie życie na górze Pełczyńskiej wystrzałem z rewolweru, skierowanym w usta, nieznajomy jakiś mężczyzna, liczący około 40 lat. Był on silnie zbudowany, a głowę miał ogoloną. Ubranie miał szare marynarkowe, popielatą zarzutkę i twardy czarny kapelusz. W kieszeni przy zmarłym znaleziono pugilares, zawierający 2 halerze. Zwłoki denata przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Zgon Lwowianina, naczelnego inżyniera marynarki. Pod Wiedniem zmarł naczelny inżynier marynarki austryackiej Mojżesz Bursztyn. Urodził się w roku 1841 we Lwowie, pracował następnie w fabryce chemicznej w Mödlingu, a w roku 1869 dostał się do arsenału w Pola. W roku 1885 mianowany został naczelnikiem oddziału elekrotechnicznego marynarki, a w roku 1903 naczelnym inżynierem. Posada ta była podobno specyalnie dla niego kreowaną. Do urządzeń marynarki wprowadził bardzo wiele własnych wynalazków, między innymi znanym jest tak zwany „suchy element Bursztyna.“

Tajemniczy wypadek śmierci, jest obecnie przedmiotem śledztwa sądowego, które prowadzi sędzia Dziędzielewicz. Przed 2 tygodniami przybyła z prowincyi w gościnę do pp. F. przy ul. Balonowej 16-letnia bardzo piękna panna Bela W., córka dzierżawcy dóbr. Nagle panienka zachorowała i mimo pomocy lekarskiej umarła. Zarządzone oględziny zwłok, nasunęły lekarzowi podejrzenie, że śmierć nastąpiła wskutek operacyi, przedsięwziętej celem usunięcia skutków stosunku miłosnego, odesłano więc zwłoki do instytutu medycyny sądowej, celem obdukcyi i stwierdzenia przyczyny śmierci.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Emilia Glatz, wdowa po staroście

W Podgórzu: Jan Stojda, adjunkt sąd. l. 34.

W Witkowicach: Jadwiga Michałowska.

W Krakowie: Wiktorya Deptuchowa, żona przemysłowca l. 76.

W Tarnowie: Antoni Skawski, b. radny m. Jasła l. 88. — Wiśniowski, obywatel miasta l. 46.

W Sanoku: Józef Mozołowski, prowadzący księgi gruntowe.

W Zaleszczykach: Marya z Mayerburgów Sołowska, żona lekarza, dyrektora szpitala. Zwłoki przewieziono do Brzeżan.

Depesze „Dnia”.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Ministerstwo kolonialne w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia“). Kanclerz hr. Bülow zdecydował się wyłączyć sprawy kolonialne z zakresu działania ministerstwa spraw zagranicznych i w tym celu wysłał dwóch wyższych urzędników do Londynu, którzy przestudyowali tam organizacyę angielskiego „Colonial Office“ i „Imperial Institute“.

Nowe stronnictwo Wszechniemieckie.

Grac. (Tel. wł. »Dnia«). »Grazer Tagblatt« donosi, że organizuje się obecnie nowa partya Wszechniemiecka, do której należeć będą ci zwolennicy kierunku prusofilskiego, którzy nie aprobują taktyki Schönerera i Wolffa i nie sympatyzują z nimi, jako przywódcami.

W najbliższych dniach odbędzie się pierwsze zebranie nowej partyi, która wystąpi już jawnie podczas obrad Sejmu czeskiego.

Anarchiści w Hiszpanii.

Madryt. (Tel. »Dnia«). O aresztowanym przed kilku dniami anarchiście nazwiskiem Zefirino di Santa-Kruz, sądzą, że to on był sprawcą podrzucenia w ostatnim czasie kilku bomb w różnych miejscach w Barcelonie. Zarządzono dalsze aresztowania anarchistów.

Złudzenia panslawisty.

Moskwa. (Tel. wł. „Dnia“). Onegdaj odbyło się tu zebranie „Moskiewskiego Towarzystwa słowiańskiego“ pod przewodnictwem Czerep-Spirydonowicza, który powrócił z podróży agitacyjnej po Austryi i na Bałkanach. „Wszechsłowiański“ agitator zdawał sprawę z gorącego przyjęcia, jakiego doznał u Serbo-Kroatów, dalej mówił o wielkiem przywiązaniu do Rosyi wszystkich Serbów pod wodzą króla Piotra i ks. Mikołaja czarnogórskiego, wreszcie o gorącym afekcie Czechów do Rosyi, i o sympatyi (?!) Polaków. Wspomniał też o tem, że Polacy przelewają w Mandżuryi swoją krew za Rosyę i wzywał

zebranych, aby się szczerze łączyli z mężnymi Polakami i Czechami, a wówczas 200 milionów Słowian, stanie pod wodzą cara!

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Członek Rady państwa generał kawaleryi Ignatiew, zamianowany generalnym adjutantem cara.

Zblizka i zdaleka.

* † **Herbert ks. Bismarck.** Zmarły onegdaj na zamku Friedrichsruhe pod Hamburgiem ks. Herbert Mikołaj Bismarck, był najstarszym synem „żelaznego kanclerza.“ Urodził się w Berlinie dnia 28. grudnia 1849 r., w czasie, gdy ojciec jego stał dopiero u progu karyery, jako poseł do sejmu pruskiego i bardzo utalentowany pisarz. W życiu politycznem niczem się nie odznaczył. W r. 1885 był podsekretarzem stanu, w latach 1886—1890, sekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych, a w roku 1893 wszedł do reichstagu. Ożeniony w roku 1892 z hr. Małgorzatą Hoyon, pozostawił jednego syna, który będzie dziedzicem majoratu, bo młodszy brat księcia hr. Wilhelm Bismarck zmarł jeszcze przed trzema laty. (Przyp. Red.).

Pogrzeb ks. Herberta Bismarcka odbędzie się jutro we środę. Cesarz Wilhelm nie będzie brał w pogrzebie osobiście udziału, lecz wyśle w swojem zastępstwie następcę tronu.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że dzięki wpływom ojca ks. Herbert już w 35 roku życia objął wybitną posadę sekretarza stanu. Żelazny kanclerz chciał wykształcić sobie w tymże godnego następcę, co się jednak nie udało, głównie z powodu bardzo miernych zdolności Herberta, który do końca życia pozostał tylko „synem wielkiego ojca“ i w jednem go tylko nie zawiódł, mianowicie w nienawiści do Polaków. Popierał też gorąco wszystkie środki przeciw polskie. Obrał sobie przytem specyalną metodę do swych wycieczek. Wychodził z założenia, że w Prusach wogóle niema Polaków, są tylko Poznańczycy, Górnoślązacy i t. d. i oburzał się, że pragną oni inne posiadać prawa, niż Brandenburczycy, Pomorzanie, Sasi, Westfalczycy lub Frygowie. „Dlaczego nie mówi się o narodowości westfalskiej? — wołał nieraz. — Narodowość polska w Prusach taksamo nie istnieje, są tylko Poznańczycy, lub Prusacy, mówiący po polsku“...

Odprawy, jakie za to dostawał od posłów polskich, nie skutkowały. Umarł wreszcie, nie doczekawszy się zrealizowania swej teoryi. Polacy żyją i żyć będą, gdy już i z „dynastyi“ Bismarków śladu nie będzie.

Na zmarłym sprawdziło się stare doświadczenie, że synowie wybitnych ojców rzadko tylko dorównują im zdolnościami i znaczeniem osobistem.

Z dzieci żelaznego księcia żyje już tylko córka, hrabina Rantzau.

Echa z kongresu dziennikarskiego. Podczas śniadania, urządzonego na cześć członków kongresu w Volksgartenie wiedeńskim obecny na śniadaniu poeta, Oskar Blumenthal scharakteryzował stosunki dziennikarskie w następującym czterowierszu, nakreślonym na odwrotnej stronie menu;

Du willst bei Fachgenossen gelten —
Das ist verlorene Liebesmüh;
Was dir misslingt, verzeih'n sie selten;
Was dir geglückt — verzeih'n sie nie!

(Chcesz mieć uznanie u kolegów? Próżne starania! Rzadko przebaczą to, co ci się nie powiodło, nigdy zaś tego, co ci się powiodło).

O ks. Luizie Koburskiej, która wbrew pogłoskom, jakoby udawała się do Madrytu, przebywa nieustannie w hotelu „Westminster“ przy ul. de la Paix w Paryżu, donoszą dziś, że zastępca jej prawny adw. Stimmer powrócił z Paryża do Wiednia i rozpoczął rokowania z adwokatem ks. Filipa dr. Bachrachem.

Jeden z redaktorów pisma „Die Zeit“, które zajęło się nawet może zbyt gorliwie osobą ks. Koburskiej interwiewował dra Stimmera, który zapewniał, że jest wykluczone, jakoby ks. Ludwika była umysłowo chorą. Posiada ona dostateczną sumę pieniężną, a żyje w Paryżu nadzwyczaj skromnie. Wogóle z całego zachowania się jej bije trzeźwość i rozwaga. Układy potrwają prawdopodobnie kilka tygodni, gdyż dr. Stimmer musi porozumiewać się z księżną. Również zaprzeczył dr. Stimmer, jakoby niektóre dzienniki dały pieniądze na ucieczkę ks. Ludwiki. Wszystkie potrzebne koszta pokrył Matachich. Czynił on to z pobudek osobistych, żadnego przy tem nie mając interesu materyalnego na oku. Cesarz przyjął onegdaj na posłuchaniu ks. Filipa Koburskiego i wyrazić miał życzenie, aby drażliwa ta sprawa została jaknajprędzej w drodze pokojowej uregulowaną. Najostrzej przez ks. Luizę zaatakowani dr. Pierson z Lindenhofu i adw. Feistmantel, kurator księżnej oświadczają w interwiewach dziennikarskich z całą stanowczością, że stan umysłu księżnej Luizy nie jest normalny.

* **Kto wygrał?** Sądy wiedeńskie będą wkrótce miały ciekawą sprawę do rozstrzygnięcia. Oto we wrześniu z. r. zawiązał się pod protektoratem Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda komitet, który urządził na dochód ubogich loteryę losową. Dzierżawcą przedsiębiorstwa loteryjnego został reżyser teatru ludowego p. Kadelburg, który, jako kierownik tego biura loteryjnego rozesłał dotyczące losy do rozmaitych kupców w komis, i zastrzegł sobie w prospekcie, że losy mają być dnia 28. maja b. r. t. j. w dniu ciągnienia loteryi zwrócone, gdyż w przeciwnym razie, odbiorca owych zatrzymanych losów musi wartość ich nadesłać do biura loteryjnego gotówką.

Między innymi kupcami na prowincyi, którym te losy do komisowej sprzedaży p. Kadelburg nadesłał, znajdował się także niejaki p. Józef Michels, w Temeszwarze. Przysłano mu 20 losów, które on przyjął do komisowej sprzedaży zapomniał jednak 28. maja niesprzedane losy zwrócić p. Kadelburgowi. W kilka dni po 28. maja przypomniał sobie p. Michels o losach, lecz pogodził się z losem i postanowił po otrzymaniu wezwania za losy zapłacić, zwłaszcza, że rozchodziło się o stosunkowo drobną kwotę 20 koron.

Pewnego dnia miał p. Michels wizytę dwóch panów, z których jednym był adwokat z Temeszwaru, drugim zaś jakiś obcy pan, który się wylegitymował jako urzędnik wiedeńskiego biura loteryjnego i oświadczył p. Michelsowi, że przybył umyślnie, ażeby zabrać znajdujące się u niego losy loteryi ubogich, gdyż losy te są sfałszowane.

P. Michels oddał wszystkie losy dotyczącej loteryi u niego się znajdujące i bardzo obu panów przepraszał, tłómacząc się, że nic o fałszerstwie nie wiedział.

Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy po paru dniach, przeglądając listę ciągnień, przekonał się, że główna wygrana loteryi padła na Nr. losu 373.634, który to właśnie los znajdował się w jego posiadaniu.

P. Michels próbował ugodowo załatwić sprawę z p. Kadelburgiem, ponieważ ten jednak nie chce słyszeć o żadnej ugodzie, postanowił on skierować całą sprawę na drogę karno-sądową, opierając się na tem, że komitet wszystkich tych komisoneró, którzy do 28. maja losów nie zwrócili, uważa za właścicieli tych losów i zaskarżył ich o zapłacenie ich ceny.

Kolej na Wezuwiusz. Elektryczna linia kolejowa, łącząca miejscowość Pugliano z kraterem Wezuwiusza została wykończoną wedle projektu inżyniera Struba w Zurychu i oddaną do publicznego użytku. Cała długość tej linii wynosi 7 i pół klm., z czego część środkowa przeszło 1 i pół klm. długości, przypada na kolej zębatą o wzniesieniu 25 prc. co znaczy, że na każde cztery metry długości wznosi się kolej o jeden metr w górę.

„Oswobożdienie“, organ konstytucyonalistów rosyjskich, przenosi się z dniem 1 października ze Stutgartu do Paryża.

* **Brandes w obronie godności Danii.** „Berl. Tageblatt“ donosi z Kopenhagi, że znany zaszczytnie pisarz, profesor Jerzy Brandes zaatakował w dzienniku „Politiken“ rząd duński, za zachowanie się policyi wobec kapitana japońskiego Takihasza podczas jego podróży przez Danię. Brandes, sądzi, że policya bez rozkazu wyższego nie byłaby prześladowała Japończyka i dlatego zarzuca rządowi duńskiemu serwilizm wobec Rosyi i uleganie pośrednim wpływom niemieckim, co bynajmniej nie przyczynia się do wzmocnienia powagi Danii i godności niezawisłego państwa.

* **O strejkach** we Włoszech donoszą: Strejki zakończyły się w Akwili, Forli, Como, natomiast trwają dalej w Novarze, Rimini, Pizie i kilku innych miastach. Odbyło się tam kilka meetingów, na których wygłaszano gwałtowne mowy. We Florencyi po meetingu przeciągali uczestnicy ulicami, tamując ruch. Wojsko przywróciło porządek.

W Genui strejk już ukończony. Wszyscy robotnicy, a także portowi, powrócili do pracy. Noc ubiegła minęła spokojnie. Na Piazza Carlo Felice urządzono manifestacyę nieprzyjazną dla armii. Przyszło również do krwawego zajścia.

Mianowicie, gdy jeden z generałów jechał w celach służbowych, strejkujący usiłowali zatrzymać jego powóz. Agenci policyi przeszkodzili i aresztowali kilku strejkujących. Aresztowani stawiali opór i pobili jednego agenta, któremu usiłowali odebrać broń. Agent strzelił i położył jednego robotnika trupem na miejscu.

* **Przed koronacyą**. Z Belgradu donoszą, że król Piotr otrzymuje ciągle listy z pogróżkami z kraju i zagranicy, których autorowie ostrzegają króla, aby się nie dał koronować, gdyż padnie ofiarą bomby. Listy te mają pochodzić od byłych agentów policyjnych króla Milana i króla Aleksandra. Policya zarządziła obszerne środki ostrożności.

Zabroniono wynajmowania okien na czas pochodu koronacyjnego.

***Katedra Orleańska**. W ubiegłym tygodniu, w nocy z czwartku na piątek, zapadła się część sklepienia we wspaniałej katedrze w Orleanie. Stróż kościoła, którego mieszkanie znajduje się w pobliżu zakrystyi, zbudzony został ze snu straszliwym łoskotem. Siedm belek, poprzecznych sklepienia katedry runęło na wielki ołtarz. Proboszcz i rządowy architekt departamentu, przybywszy do kościoła, stwierdzili, że bardzo piękny ołtarz marmurowy, pochodzący z roku 1860, został całkowicie zdruzgotany; ziemię pokryły gruzy spadłe z sufitu wraz z resztkami krucyfiksów, świeczników i lichtarzy bronzowych. Ciśnienie powietrza było takie gwałtowne, że pierwsze rzędy krzeseł upadły, a drzwi do kaplic bocznych pootwierały się nagle. Przedsięwzięto niezwłocznie środki ostrożności i wejście do katedry zostało surowo wzbronione. Naprawa sufitu katedry, pochodzącej z XIII wieku była już oddawna konieczna, lecz odraczano ją zawsze, z powodu wielkich wydatków.

***Leczenie raka**. Na wczorajszem siódmem posiedzeniu kongresu dermatologicznego w Berlinie wygłoszono kilka odczytów o sposobie leczenia raka zapomocą rozmaitych promieni, wypalań itd. Prof. Bergmann przedstawił 40 chorych na raka, którzy po dokonaniu na nich operacyi zostali wyleczeni.

* **Zagadkowy wypadek**. O tajemniczem zdarzeniu donoszą dzienniki włoskie. Nad modrem jeziorem Como zamieszkali od pewnego czasu w świeżo kupionej willi młodzi ludzie: p. Foa, kapelmistrz jednego z rzymskich teatrów i pani Kamila Schaubert, śpiewaczka, nieżyjąca ze swym mężem, pisarzem francuskim Falbertau.

Para ta żyła ze sobą bardzo zgodnie i prowadziła dom otwarty, przyjmując bardzo liczne grono znajomych gości. Onegdaj wieczorem strażnicy cłowi, pełniący służbę na wybrzeżu usłyszeli opodal willi zajmowanej przez tę parę, rozpaczliwe krzyki i wołania o pomoc. Pospieszyli tam i na krawędzi stromego brzegu ujrzeli szamocącą się parę; mężczyzna trzymał kobietę za gardło i usiłował ją rzucić w jezioro, ona ujęła w pół napastnika i krzyczała z całych sił: Ratujcie, morderca!

Gdy strażnicy ukazali się, mężczyzna puścił swą ofiarę i chciał ujść, został jednak schwytany i odstawiony na policyę. Tu okazało się, że napastnikiem był p. Foa, a ofiarą towarzyszka jego mieszkania. Co między niemi zaszło nie można się dowiedzieć, gdyż ani on, ani ona nie chcieli nic powiedzieć. Śledztwo stwierdziło tylko, że oboje byli godzinę przedtem na koncercie w sąsiedniej willi, skąd wrócili do domu i rozpoczęli kłótnię w obecności służby. Następnie oboje opuścili dom. Najciekawszem jest to, że pani Schaubert oświadczyła, iż cała ta scena była poprostu żartem, nie pozwoliła się zbadać przez lekarza i zażądała uwolnienia swego towarzysza, co się też stało.

Nazajutrz wieczorem odbyła się w tej willi, w obecności licznego grona wspaniała uczta pojednania.

Po zamknięciu numeru.

Pogrzeb śp. Zielonki.

Dziś o godz. 4. popoł. odbył się pogrzeb zasłużonego patryoty i publicysty śp. Kazimierza Zielonki, współredaktora »Gazety Lwowskiej« i kierownika gal. filii Biura korespondencyjno-telegraficznego.

Przed domem żałoby przy ul. Cłowej l. 6 zebrali się bardzo licznie koledzy i przyjaciele przedwcześnie zgasłego, a tak powszechnie umiłowanego pracownika na ciernistej niwie dziennikarskiej. Wśród obecnych zauważyliśmy również wiceprezydenta Namiestnictwa hr. Łosia, wiceprezydenta Dylewskiego, radcę dworu Mauthnera, posła Rutowskiego i w. i.

Kondukt prowadzili OO. Bernardyni.

Przed domem żałoby przemówił w gorących słowach długoletnimi węzłami przyjaźni złączony ze śp. Zielonką, redaktor »Gaz. Lw.« radca dworu Adam Krechowiecki.

Ś. p. Kazimierz Zielonka — oto jego słowa — wszystko, co działał, lub pisał, opromieniał tem, czem jaśniał jego duch: nieskazitelnością myśli i uczuć, niezłomnością i czystością przekonań, głębokiem pojęciem obowiązków względem narodu, którego najwierniejszym był synem, względem zawodu swego, który postacią swoją uszlachetniał.

A w tem znaczeniu śmierć śp. Kazimierza Zielonki, to nietylko strata jednej, naszej redakcyi, to strata ogólna dobrego obywatela kraju, rozumnego a wiernego miłośnika Ojczyzny — to wreszcie bolesny ubytek wśród dziennikarskich szeregów.

Pożegnał go p. Krechowiecki imieniem Towarzystwa dziennikarzy i własnem.

»Wdzięcznym dłużnikiem Twoim pozostanę już na zawsze, spłacając dług mój serdeczną o Tobie pamięcią, łzą, która mnie w tej chwili dławi, modlitwą o spokój Twej duszy!«

W chwili, gdy oddajemy numer na prasę, kondukt ul. Piekarską postępuje ku cmentarzowi łyczakowskiemu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 września b. r.

Hotel Europejski:

R. Obertyński, Stronibab. J. Grunwald, Strychańce. Ks. J. Mayka, Żółkiew. J. Korski, Borysław. M. Waligórska. Strutyn. W. Weyda, Wołyń. Dr. A. Kochański, Kijów. B. Ziętarski, Rabe. M. Znamięcka, Stryj. M. Polański, Rostoczki. A. Mysłakowski, Mogilnica. J. Chomicki, Tarnopol. R. Tyzenhauz, Pieniaki. S. Dörfler, Pawlowa. Z. Weygel, Mikołajów.

Hotel Imperial:

Hr. Łosiowa, Chocin. St. Ostaszewski, Klimkówka. N. Budny, Król. Polsk. Zofia Wołkowicka, Dydyów. Antoni Sulikowski, Demniki. Waleryan Stawiarski, Jedlicze. St. Homolacz, Kutkorz. Z. Lukaczer, Żuków. J. Bondy, Neustadt. Filip Rosenblüh, Wiedeń. Bronisław Rappaport, Drohobycz. M. Kunstadt, Czerniowce. Föbus Farb, Strussów. Julian Biliński, Hołopudów. Ks. Karol Borkowski, Kossów.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru kolejowego

Do Krakowa:

(Przez stacye: Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia, Kraków).

Pospieszny: o godzinie 12·45 w nocy, o 8·25 rano i 2·55 popołudniu.

Osobowy: o 4·10 rano, 8·35 przedpoł., 3·30 popołudniu, 6·20 wieczorem i 10·55 w nocy.

(Z Przemyśla połączenie do Chyrowa, N. Zagórza, Łupkowa i Mezo-Laborcz. — Z Jarosławia połączenie do Rawy Ruskiej, Uhnowa, Sokala.— Z Rzeszowa do Jasła.

Do Podwołoczysk:

(Przez stacye: Krasne, Złoczów, Podwołoczyska).

Pospieszny: o godz. 1·55 w południe.

Osobowy: o godz. 6·30 rano, 10·35 przed południem, o 9·— wiecz. i 11·— w nocy.

(Z Krasnego połączenie do Brodów).

Na Bukowinę:

(Przez stacye: Chodorów, Halicz, Stanisławów, Kołomyję, Czerniowce, Hlibokę, Hadikfalva, Hatna i Ickany).

Pospieszny: o godz. 2·51 w nocy i o 2·45 popołudniu.

Osobowy: o godz. 6·20 rano, o 10·45 przed południem, (o 5·55 popoł. tylko do Kołomyi) i o 10·42 w nocy.

Do Ławocznego:

Przez stacye: Pustomyty, Szczerzec, Stryj, Skole Tuchla, Ławoczne).

Osobowy: o godz. 6·45 rano, 9·10 przedpołudniem, 3·05 popołudniu, 6·40 wieczór i 11·05 w nocy. Od 1. czerwca do 11. września co niedzielę i święto pociąg spacerowy do Szczerca o godzinie 1·45 w południe.

(Ze Stryja połączenie do Chodorowa, Rohatyna, Podwysokiego i Tarnopola, Doliny, Stanisławowa i Czortkowa, Drohobycza, Chyrowa, Nowego Zagórza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Chabówki, Suchy Kalwaryi Krakowa).

Do Bełzca:

(Przez stacye: Brzuchowice, Żółkiew, Rawę Ruską i Bełzec).

Osobowy tylko do Brzuchowic; od 8. maja do 11 września o godzinie 5·48 rano, 9·30 przedpoł., 1·05 w południe, 3·35 popoł., 8·04 w., do Sokala 10·35 przedpoł., 7·05 wieczór do Rawy i 11·10 w niedziele do Rawy.

Do Jaworowa:

(przez Janów)

Osobowy tylko do Janowa od 1 maja do 30. września o godz. 9·15 rano, o 3·18 popołudn., o 5·15. maja do 31. sierpnia tylko w niedziele i święta o 1·35 w połud. — Mięszany do Jaworowa o 6·50 rano i 5·48 popołudniu

Do Sambora:

(przez Lubień)

Osobowy tylko do Lubienia od 15. maja do 11. września o godz. 2·15 w południe.

Osobowy do Sambora o 9·25 rano i 3·40 popołudniu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20